

BOHATEROWIE – WYGLĄD, PRZEDSTAWIENIE POSTACI

KORIN	VISENNA	FREGENAL
Podobał jej się, wysoki, jasnowłosy, z pociągłą twarzą i wydatnym podbródkiem. Nie śmierdział jak zwykle mężczyźni, których spotykała.	- Nosicie męski strój.	Skrępowany człowiek był niski, łysy, otyły. Ogromny siniak pokrywał mu połowę twarzy.
Naciągnął skrwawiony strzęp koszuli i kubrak, wstał, podjął z ziemi pas z mieczem, kiesą i manierką, spinany klamrą w kształcie smoczego łba.	Visenna, udając, że odgarnia włosy z czoła, dotknęła diademu ukrytego pod opaską z węzowej skóry.	Visenna o Fregenal: Jedenaście lat temu, kiedy wypędzono cię z Kręgu, zginęły pewne strony z Zakazanych Ksiąg. Dobrze, że się znalazły i to wzbogacone komentarzem
Miał ładne zęby.	Dziewczyna w męskim stroju była piegowata i zielonooka. Na jej czole błyszczał dziwny klejnot	Czarownik z rykiem bólu runął na ziemię, wyrwijąc stylisko z rąk kowala. Mikula przydepnął go, wyrwał berdysz, zamachnął się powtórnie. Głowa Fregenala stoczyła się po pochyłości i znieruchomiła, oparta czołem o jedną z czaszek leżących pod kołami rozbitego wozu.
Mikula, nie wierząc własnym oczom, spostrzegł, że nowy jeździec rozdwa się - na pokurcza w kapturze, pochylonego nad końskim karkiem i na jasnowłosego mężczyznę z mieczem, siedzącego z tyłu.	Korin spostrzegł, że w dłoni trzyma mały złoty nożyk w kształcie sierpa. - Jestem uzdrowicielką - powiedziała	
	Mikula, nie wierząc własnym oczom, spostrzegł, że nowy jeździec rozdwa się - na pokurcza w kapturze, pochylonego nad końskim karkiem i na jasnowłosego mężczyznę z mieczem, siedzącego z tyłu.	
	Dziewczyna wstrząsnęła rudą grzywą włosów i krzyknęła niezrozumiale, wyciągając dłoń w stronę szarżującego vrana. Z jej palców trysnęła cienka strużka światła jasnego jak rtęć.	
	Oto jest pani Visenna - rzekł Mikula wolno. - Z	

	<p>mayeńskiego Kręgu. Na pomoc nam pospieszyła na pierwsze wezwanie. Ci, co są z Klucza, znają ją już, ludzi tam leczyła, uzdrawiała mocą swoją. Tak, chłopcy. Pani to maleńka, ale moc jej wielka.</p>	
	<p>Korin ze zdumieniem poczuł, że przepaja go dziwny entuzjazm, że obawa przed tym czymś, co kryje się na przełęczy, obawa przed niewiadomym znika, rozwiewa się, przestaje istnieć, staje się nieważna, tak długo, jak długo błyszczą świetlisty klejnot na czole Visenny.</p>	
	<p>Ta błyskotka, którą noszę na czole, to chalcedon... Jemu w dużej mierze zawdzięczam swoje zdolności magiczne. Masz rację, z pomocą chalcedonu udaje mi się czytać co wyraźniejsze myśli.</p>	
	<p>Złożyła kilka pergaminów na czworo, schowała do kieszeni na bufiastym rękawie kaftana</p>	
	<p>Krąg przysłał cię tu, byś odkręciła złoty kurek, z którego przestało ciec?! Bo Krąg czerpie zyski z wydobycia jaspisu i jadeitu, pobiera haracz od kupców i karawan w zamian za ochronne amulety, które jednak, jak się okazało, nie działają na mojego kościeja!</p>	
	<p>Z dłoni Visenny trysnęła oślepiająco jasna, zygzakowata smuga światła, uderzyła w kościeja, rozmazała się po pancerzu siatką języków ognia. Powietrze rozpękło się w ogłuszającym huku.</p>	
	<p>- Tuuit tuiit trk - powiedział Pstrokaty Ptak. - Możliwe - zgodziła się Visenna. - Ale nie o to chodzi. Nie zrozumiałeś mnie. Nie mam pretensji.</p>	

